

Ogniowa próba przyszłych pilotów

Obóz szybowcowy w Ustianowej

Wojskowa służba lotnicza stawia bardzo wysokie wymagania zarówno w zakresie zdolności lotniczych jak i zalet charakteru, dlatego wszyscy kandydaci na lotników wojskowych muszą przejść kursy szybowcowe, które są dzisiaj wypróbowaną najlepszą metodą selekcyjną. Oto poszczególne etapy kursu szybowcowego:

- chwilejnia — nauka reagowania sterami na szybowcu zawieszonym na specjalnym rusztowaniu,
- skoki — pierwsze parusekundowe małe oderwania się od ziemi,
- loty z zakrętami, wreszcie — loty z większej wysokości i loty żaglowe polegające już na wykorzystaniu prądów zbieżnych.

ROLA INSTRUKTORA

Troskliwa opieka instruktora, racjonalnie stopniowany postęp szkolenia wyłącza prawie zupełnie niebezpieczeństwo, pozostawiając jednak sensację i emocje oraz pokonywanie trudności związanych z pierwszymi lotami.

Uczeń otrzymawszy odpowiednie uwagi od instruktora zdany jest na siebie i sam musi sobie radzić w powietrzu, reagując odpowiednio sterami. Brak osłony kabiny (szybowiec szkolny ma siedzenie zupełnie odkryte) daje uczniowi lepsze zetknięcie się z powietrzem oraz wyczuć szybkości a jednocześnie instruktor może lepiej obserwować reakcję ucznia odzwierciedlającą się na jego twarzy i ruchach.

PIERWSZE ELIMINACJE

Już przy skokach następuje pierwsza eliminacja: na zaawansowanych, pokonywujących trudności szybciej — oraz na mniej zaawansowanych i słabszych, którzy szkołą się wolniej pod dalszą baczna opieką instruktora.

Przechodząc dalsze etapy szkolenia uczeń oswaja się powoli z szybkością, wysokością, wykonywaniem ewolucji i t. d. przy czym instruktor ma możliwość poznać za cięcia lotnicze ucznia, siłę woli, sprawność, opanowanie, ocenę szybkości, wysokości, reakcji itd.

Nieraz uczeń powtarza jeden i ten sam błąd, mimo że zwraca mu się na to uwagę i pomimo, iż sam zdaje sobie z tego sprawę; jest to jednym z dowodów braku wytrzymania siły nerwowej. Jedni na przykład stale wrywają nerwowo szybowiec przy starcie, inni znów zbyt nisko nad ziemią, zwiększając niebezpieczeństwo szybkości.

Niektórzy uczniowie nie wytrzymują prób, sami proszą o zwolnienie, innych zaś eliminuje się nim dojdą do trudniejszych i niebezpieczniejszych lotów, które są ostatecznym i decydującym egzaminem.

Wyeliminowanie z kursu nie wyłącza bynajmniej latania na samolotach turystycznych, chodzi tu bowiem jedynie o stwierdzenie niezdolności do lotnictwa wojskowego.

Poza zbadaniem charakteru i zdolności lotniczych kurs szybowcowy oswaja kandydata z powietrzem i sterami, do pewnego stopnia przygotowując go zarówno technicznie, jak i psychicznie do przyszłego zawodu.

OBÓZ W USTIANOWEJ

Ośrodkiem, w którym odbywa się owa eliminacja lotnicza jest Obóz Szybowcowy w Ustianowej. W czasie letnich miesięcy przybywają tu kandydaci do lotnictwa, zorganizowani w oddziały wojskowe.

Ustianowa jest największym szybowiskiem świata pod względem masowości szkolenia. Rozrzucona na dość dużej przestrzeni, składa się z obozu głównego i trzech pomocniczych, z których każdy może pomieścić około 200 uczniów szkolących się na pobliskich stokach wśród malowniczej górskiej okolicy.

Ustianowa ma kilkadziesiąt różnych typów oraz pomyślowo urządzone pomoce naukowe do wykładowi teoretycznych. Obecnie przygotowuje się tam instalacje fotograficzne i filmowe dla ilustrowania szkolenia. Z czasem przewiduje się użycie małych radiostacji nadawczych na starcie oraz odbiorników na szybowcach. Doświadczenia w tej dziedzinie są w toku prób.

Warsztaty obozowe, zaopatrzone w napędy elektryczne, dokonują całkowitych remontów szybowców, a nawet nowych konstrukcji. Każdy zaś szybowiec używany do szkolenia podlega stałej, niezmiennie ścisłej kontroli.

SZKOŁA KARNOŚCI

Sprawność, spójność organizacji przy jednoczesnej jej prostocie są tu wprost imponujące. Na startach jak i w obozie panuje

atmosfera największego spokoju i ładu.

Zawód lotnika wymaga dużej karności choćby z tego względu, że raz wystartowawszy do swego zadania, zdany on jest jedynie na własne sumienie i poczucie odpowiedzialności. Stąd też młodych kandydatów do lotnictwa wdraża się od razu do wojskowej karności. Ale jednocześnie odczuwa się również ucznia, jak i pracowników Obozu nadzwyczaj troskliwą opieką, a zorganizowane w obozie życie społeczne przyczynia się do ułatwienia i przyjemniejszego pobytu oraz do podniesienia kultury, tworząc z Obozu wzorowy ośrodek, którym się możemy na prawdę pochwycić.

Ucieczka z Prus Wschodnich do Rzeszy

1,1 miliona Niemców straciły Prusy

Nie pomagają metody kolonizacji

W Rzeszy niemieckiej przypada 139 mieszkańców na 1 km. kwadratu, jednak w Prusach Wschodnich — jak zaznacza główny organ urzędu wyżywienia Rzeszy, poświęcony polityce rolnej — na tej przestrzeni żyje tylko 63 ludzi. Z tego 43 procent ludności żyje w miastach, zaś 57 procent wsi. W Prusach Wschodnich również daje się zauważyć ucieczkę ludności do miast. Przede wszystkim jednak ludność niemiecka Prus ucieka do Rzeszy. Od roku 1878 do dnia dzisiejszego Prusy Wschodnie straciły 1,1 miliona ludzi.

Co taki ubytek znaczy pod względem gospodarczym, dowo-

dzi fakt, że na roboty rolne w tym kraju przypada tylko 150 dni pracy w roku, podczas gdy na resztę Rzeszy przypada 150 do 200 dni. To znaczy, że roboty rolne w Prusach Wschodnich muszą być wykonane szybciej niż gdziekolwiek indziej, że potrzebna jest tam większa ilość sił roboczych. Aby zapobiec dalszej ucieczce do miast w Prusach Wschodnich, poczyniono szereg zarządzeń, które mają dać rolnikowi w Prusach Wschodnich więcej zadowolenia, aby w większej mierze był przywiązany do ziemi.

Aby umożliwić zakładanie własnych małych gospodarstw, przy pomocy taniego kredytu, przydzielono najbardziej potrzebującym 8.000 sztuk bydła rogatego a przewidziane jest dostarczenie jeszcze 25.000 sztuk. Aby powiększyć dochody tych rolników, zakładane są sady, w których wysadzono 70.000 sadzonek owocowych. Dalej udzielana jest rolnikom pomoc w formie dostarczania im maszyn rolniczych i czynione są inne jeszcze zarządzenia, celem podniesienia rolnictwa w Prusach Wschodnich.

Wiadomości powyższe, które czerpiemy z prasowej agencji „Centropress”, są niezwykle charakterystyczne dla stosunków w Prusach Wschodnich — Dowodzą one jak szczerze jest połączenie Prus z Rzeszą, gdyż nawet najdoskonalsze metody kolonizacyjne

zadanych z zagranicy środków, niezbędnych do fabrykacji tego lub owego przedmiotu.

Instytut założony ku upamiętnieniu pięćdziesięciolecia rządów królowej Wiktorii od przeszło pół wieku spełnia swoje zadanie, określone w akcie założycielskim. Stara się o jak najlepsze wykorzystanie przyrodzonych bogactw i przemysłów, o lepsze poznanie życia w koloniach. Koszta utrzymania instytutu ponoszą wspólnie wszystkie dominia kolonialne i kraj macierzysty. Instytut utrzymuje stały kontakt z przedstawicielstwem zamorskim, z wysłannikami komisarzy dominii, z urzędem kolonialnym, a także z ciałami naukowymi i firmami handlowymi.

Instytut posiada dwa oddziały. Dział produktów roślinnych i zwierzęcych i dział badań nad minerałami. Rocznie badają w instytucie jakich 700 próbek i odpowiadają na przeciętnie 2500 zapytań.

Instytut wydaje cenne publikacje, urządza wystawy produktów kolonialnych i urządza wykłady i odczyty w związku z prowadzoną przez siebie akcją. Dla przykładu podajemy kilka z ostatnich zadań pomyślnie rozwiązanych. Firma wyrabiająca powielacze zwróciła się z prośbą pomocy przy fabrykacji papieru na woskówki sprowadzane dotychczas z Japonii.

Instytut podał różne dane o roztworach gumowych i włókienach roślinnych, pochodzących z bogactw Imperium i nadających się do fabrykacji. Z południowej Afryki nadesłano próby rogowca (hornblendy) i po zbadaniu próbek przesłano je fabryce, która zużyć je może przy fabrykacji kolorowych mieszanek cementu. Badania nad nasieniem lilii wodnej ze Sudanu wykazały zawartości mączne tego nasienia, które znajdzie zastosowanie w produkcji paszy dla bydła.

Związek

katolickich radiosłuchaczy

W wyniku przeprowadzonych przez Diec. Instytut Akcji Katol. we Włocławku prac wstępnych został zorganizowany Włocławski Okręg Związku Katolickich Radiosłuchaczy. W tej chwili Okręg liczy 507 członków. Jesienią b. r. przewidziane jest zwołanie walnego zebrania członków celem wyłonienia władz okręgowych.

Wystawa radiowa

da pełny obraz polskiej radiofonii

Już w niedługim czasie zostanie otwarta Druga Doroczna Wystawa Radiowa. Wystawa ta jeszcze szerzej i dokładniej, niż zeszłoroczna, ujmować będzie obraz przemysłu radiowego i radiofonii, to też spotka się niewątpliwie z ogromnym zainteresowaniem.

W czasie Wystawy czynne będzie publiczne studio Polskiego Radia, z którego Polskie Radio nada szereg interesujących audycji. Zwiędzający Wystawę będą zatem mieli możliwość dotrzeć niejako do

kulisów radiofonii, zetknąć się bezpośrednio z samym procesem twórczości radiowej, której są odbiorcami.

Podążą popularne, jakie zostaną zorganizowane z całej Polski specjalnie na Wystawę, w ogromnym stopniu powiększą niewątpliwie frekwencję zwiedzających.

D. W. R. 1939 stanie się bez wątpienia największą sensacją letniego okresu, zarówno stolicy, jak i całego kraju.

Kauczuk naturalny

będzie eksploatowany w Europie

Jak donosi „L'Echo de Belgique”, w Bułgarii oddawna czynione są próby celem stwierdzenia, w jakim stopniu mogłyby być uprawiane rośliny, z których można wydobyc kauczek, w sposób podobny do stosowanego obecnie w Rosji Sowieckiej.

Roślin, niezbędnych do eksploatacji kauczuku, znajduje się w

Bułgarii około 60 gatunków, a według najnowszych badań, niektóre z tych roślin obfitują w większe ilości kauczuku niż te, które uprawiane są w Rosji. Słabą ich stroną jest jednak zawartość znacznej ilości smoły, tak że wydobycie z nich kauczuku, nie daje się do wulkanizacji.

Stosowniejsze do eksploatacji gatunki roślin zostały już wybrane, i od wiosny roku przyszłego podjęta będzie ich uprawa na większą skalę, jako roślin przemysłowych.

Jednocześnie projektowana jest budowa odpowiednich zakładów przetwórczych do eksploatacji kauczuku.

Eksploatacja roślin kauczukowych, ma tę dobrą stronę, że oprócz wydobycia rodzimego surowca, rośliny przemysłowe mogą być uprawiane na gruntach, nienadających się pod uprawę innych roślin gospodarstwa bułgarskiego, dzięki czemu obszar nieużytków w tym państwie znacznie się zmniejszy.

Filatelistyka

w St. Zjedn.

Do jakiego stopnia rozwinięte jest w Stanach Zjedn. zamlotowanie do filatelistyki, świadczy fakt, że według sprawozdania Głównego Urzędu Poczty zbieracze znaczków w ciągu ubiegłego roku budżetowego zakupili w biurze filatelistycznym urzędu pocztowego w Waszyngtonie znaczków pocztowych za 1.316.000 dolarów, t. j. za siedem milionów złotych.

OLE STEFANI

110)

DZIEWCZYNA,

SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Babickiego

Janet znów podniosła rewolwer... Pochylił się. Janet zmierzyła się. Pochylił się i podniósł chusteczkę trzymając ją końcami palców. Janet nie wystrzeliła. Położył chusteczkę na biurku i detchnął głęboko.

Dziewczyna nie mogła strzelać — ta cała historia była zbyt niezwykła.

— Kogo pan chce oszukać? — zapytała wreszcie.

— Nikogo — powiedział Praycott. — No, chwata Bogu! Teraz wiem przynajmniej.

— Co pan wie?

— Wiem, w jaki sposób on zamierzał to zrobić.

— Co? — Zamordować panią... dziś w nocy. Długo łamałem sobie głowę i nie mogłem się domyślić... — Pan zupełnie zwariował! — przerwała Janet.

— Mnie to nie szkodzi — odparł niewzruszenie. Wydarzenie, które teraz nastąpiło, wydałoby się dziewczynie jeszcze dziwniejsze niż wszystkie poprzednie.

Tarka odskoczył przestraszony, gdy Praycott krzyknął na niego ostro, lecz później krok po kroku zbliżył się powoli do tego samego człowieka, którego uważał za niedawna za nieprzejednanego wroga i zaczął się do niego łączyć. Praycott pochylał się i poklepał psa, który z wyraźną przyjemnością przyjął pieszczotę.

— Do nogi, Tarka! — zawołała Janet wybuchając nagłym gniewem. — Nie dotykać mojego psa! Ręce do góry, bo naprawdę wystrzele!

Tym razem Praycott pośpiesznie podniósł ręce.

— Na Boga... — mruknął jak gdyby przestraszony. — Teraz pani rzeczywiście mogłaby do mnie wygnać z tej zabawki... Rozumiem to. Jednak pani już nic nie poradzi. Tarka jest moim przyjacielem od czasu, jak go znalazłem wczoraj w lesie i wyjąłem mu drzazgę z łapy. Warczał na mnie z początku, nawet chciał ugryźć, ale potem zaczął mi ufać, gdy owiązałem ranę chustką.

— Co...? — wyjąkała Janet nie wierząc własnym uszom. — Więc to była pańska chustka?

— Tak. Ujrzała jak na jawie monogram J. E. W tym że momencie usłyszała głosy na korytarzu, otrząsnęła się z odrętwienia i zawołała:

— Majorze!... Prędko!

Do pokoju wszedł inspektor Foster, w następnej chwili zaś jego ramienia wyłoniła się zdumiona twarz Cranbourne'a.

— O...! — powiedział inspektor. — Kto to wywalił drzwi? Co tu... — Urwał, w paru skokach dopadł biurka, pochylał się nad Andersonem, potem wyprostował się i dodał: — Nie żyje.

Janet, jak skamieniała, ciągle trzymała rewolwer w poziomo wyciągniętej ręce. Foster popatrzał ze zdziwieniem na nią, a następnie na Amerykanina.

— No, no... — pokiwał głową. — Co pani robi, panno Janet?

— Nic, proszę pana, małe nieporozumienie — wtrącił z gorzkim uśmiechem Praycott. — Typowe nieporozumienie... nieszkodliwe zresztą. Tylko ręce mi okropnie ścierpły. Może pani będzie łaskawa schować rewolwer i pozwoli mi opuścić ręce, bo ta pozycja jest naprawdę bardzo nieprzyjemna.

(D. c. n.).